

"Jesteście pewni, że do zamknięcia dojdzie w Londynie? Być może zrobimy to w Bostonie lub w Rzymie, albo na Chorwacji...". Jest noc 15 sierpnia, dzwoni telefon: po drugiej stronie oceanu na whatsapp pisze James Pallotta. Nie są to życzenia. Kontaktuje się, aby sprecyzować pewne doniesienia, które mu się nie spodobały odnośnie sprzedaży Romy w ręce Friedkina, przewidzianej na poniedziałek, 17.

Odnośnie własności Stadio Tor di Valle, Pallotta wyjaśnia: "Gdybyśmy korzystali z dwóch różnych firm, zamiast bezpośrednio z Romy, gdyby te dwa podmioty były oddzielne, byłoby to tylko z powodów prawnych i finansowych. Nie było takiej strategii. W każdym razie z przychodów korzystałby klub". Który jednak musiałby płacić jednak nadal zwrot na rzecz akcjonariusza, mniej więcej 3 mln euro rocznie, które Roma płaci obecnie CONI za grę na Olimpico. Friedkin, na średnim/długim odcinku czasowym ma zamiar zmniejszyć ten koszt, aby stadion stał się własnością klubu. "Friedkin zobaczy...", mówi Pallotta.

Prezydent wyklucza, że prosił menadżerów Romy by nie kontaktowali się z Friedkinem przed zamknięciem: "Żartujesz? Nigdy nie mógłbym żądać czegoś takiego. Przeciwnie, mogę powiedzieć, że niektórzy moi menadżerowie rozmawiali z Friedkinem kilka dni temu. Zaoferowałem zeszłej jesieni nabywcy moją pełną dostępność do współpracy. Jestem gotowy dawać wskazówki, tak by Friedkin mógł nauczyć się na moich błędach, aby ich nie powtarzać. To fakt, którego nikt nie może negować, gdyż wypowiedziałem te słowa przy wielu świadkach". Myśli kończy zapewnieniem dla kibiców, co potwierdza koncept wyrażony w komunikacie finansowym, który potwierdzał wstępne porozumienie: "Zawsze myślałem o dobru klubu. Chcę by Roma odniosła w przyszłości sukces. Niezależnie od tego kto będzie jej właścicielem".

Autor: abruzzo